

Agnieszka Rypel

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## Dziecko w czasie przełomu – obraz młodocianych mieszkańców Pomorza w *Dzienniku Bydgoskim* z roku 1920

Słowa kluczowe: językowo-kulturowy obraz dziecka i nastolatka, ideologia chadecka, repolonizacja, szkoła, wychowanie

### 1. Wprowadzenie

Każdy przełom polityczny, gospodarczy i społeczny odciska swoje piętno na wszystkich członkach społeczności. Szczególny wpływ ma na dzieci. Najszybciej stają się one ofiarami jego negatywnych skutków – osierocone, bezbronne, pozbawione należytej opieki, podatne na choroby i głód, na ogół nie są jeszcze gotowe do tego, aby samodzielnie stawiać czoła rzeczywistości. Stają się także celem intensywnych zabiegów ścierających się ze sobą ideologii, które toczą walkę o rząd dusz nad młodym pokoleniem, to bowiem od jego postawy ostatecznie zależeć będzie utrzymanie wywalczonego w tym starciu *status quo*.

Celem artykułu jest ukazanie obrazu dziecka utrwalonego w przełomowym dla Pomorza momencie powrotu po 148 latach zaboru pruskiego do Macierzy. Skupimy się zwłaszcza na Bydgoszczy i sąsiadujących z nią miastach, które ponownie inkorporowano do Polski na mocy postanowień traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r. Jego ratyfikacja nastąpiła pół roku później. Część powiatów byłego Księstwa Poznańskiego, dzięki zakończonemu sukcesem zrywowi powstańczemu, szybciej powitała wojsko i władze polskie; w Bydgoszczy moment ten nastąpił jednak dopiero 20 stycznia 1920 roku. Później przyszła kolej na Nakło, Koronowo, Sępólno i inne miasta regionu<sup>1</sup>. Był to okres w dziejach Pomorza wyjątkowo burzliwy – z jednej strony dawało się odczuć skutki wielkiej wojny, która w całej Europie doprowadziła nie tylko do poważnego kryzysu gospodarczego, ale także do wielkich przemian światopoglądowych i obyczajowych, z drugiej zaś strony zmiana przynależności państwowej spowodowała szereg reform administracyjnych służących unifikacji z pozostałymi zaborami, a ponadto wymagała szybkiej repolonizacji regionu i ułożenia stosunków ze

1 R. Sudziński, *Uwarunkowania i czynniki rozwoju Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej (1920–1939)*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. II, część pierwsza, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 25.

społecznością niemiecką, o której sile świadczyć może fakt, że na przełomie 1919/1920 roku stanowiła ona jeszcze 80% mieszkańców Bydgoszczy<sup>2</sup>.

Podstawowym źródłem, które posłuży do zrekonstruowania obrazu dziecka, będzie *Dziennik Bydgoski*. Pierwsza gazeta ukazywała się pod tym tytułem w latach 1902-1905. Reaktywowana pod prężną redakcją Jana Teski w 1907 r. przetrwała pruskie szykany (rewizje, konfiskaty, rozprawy sądowe, grzywny, aresztowania redaktorów) i dominowała na prasowym rynku Bydgoszczy także po odzyskaniu niepodległości przez cały okres międzywojenny. W pierwszym numerze codziennym wydanym 1 stycznia 1908 r. w artykule wstępnym deklarowano, że gazeta ma być „nową placówką obrony narodowej i nowym szansem przeciw zalewowi niemczyzny”. *Dziennik* reprezentował poglądy chrześcijańskiej demokracji, lecz od początku włączył się przede wszystkim w działalność nie tyle polityczną, ile patriotyczną – propagował idee niepodległościowe, rozbudzał świadomość narodową Polaków, którzy w wielu miastach Pomorza stanowili gorzej sytuowaną politycznie i ekonomicznie mniejszość, ponadto nawoływał do solidaryzmu społecznego ponad podziałami ideologicznymi i, co nie do przecenienia, kultywował poprawną polszczyznę, która ginęła na skutek intensywnej akcji germanizacyjnej obejmującej wszystkie sfery życia, a zwłaszcza szkolnictwo<sup>3</sup>.

W interesującym nas przełomowym 1920 roku *Dziennik Bydgoski* nawoływał wprawdzie do zaniechania waśni partyjnych, ale sam reprezentował wyraźnie chadeckie nachylenie. Wkrótce zresztą gazeta porzuciła deklarowaną apolityczność i stała się organem Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, które na terenie Bydgoszczy miało znaczne wpływy zarówno we władzach miejskich, jak i w środowiskach robotniczych<sup>4</sup>. Z tego też powodu niemożliwe jest odtwarzanie na podstawie zamieszczonych w niej tekstów obiektywnego obrazu jakiegokolwiek zjawiska czy grupy ludzi (np. dzieci). Publikowane w *Dzienniku Bydgoskim* artykuły, notatki i ananose są bowiem częścią dyskursu rozumianego jako sfera pośrednia między językiem rozpatrywanym w sposób abstrakcyjny i formalny, a konkretnymi tekstami<sup>5</sup>.

W ujęciu interdyscyplinarnym, stanowiącym efekt swoistego zwrotu lingwistycznego, który w ciągu ostatnich dwudziestu lat dokonał się w metodologiach nauk społecznych, dyskurs postrzega się jako ramy myślenia i argumentowania w danym obszarze życia społecznego. Obszar ten na ogół bywa określany przez

2 Szerzej o okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości pisze Mieczysław Wojciechowski: *Bydgoszcz w latach I wojny światowej oraz w okresie przełomu*, w: *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, red. M. Grzegorz, Z. Biegański, Bydgoszcz 1996, s. 167-181.

3 M. K. Jeleniewski, *Życie społeczno-polityczne XX-lecia międzywojennego w świetle polskiej prasy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2012, s. 40.

4 R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, Bydgoszcz 1980, s. 187.

5 Por. A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 20.

wspólny przedmiot zainteresowania podmiotów uczestniczących w komunikacji, powtarzalność relacji społecznych oraz sposobów ich werbalizowania<sup>6</sup>. Dyskurs nadaje postrzeganemu z określonej perspektywy obszarowi konkretne znaczenie, nie może być zatem traktowany wyłącznie jako zbiór tekstów, lecz jako połączenie tekstu z określonymi warunkami jego powstania. Tym samym interdyscyplinarne rozumienie dyskursu zakłada istnienie wzajemnego oddziaływania pomiędzy poszczególnymi rodzajami zachowań językowych a konkretnymi obszarami życia społecznego, w których one zachodzą. Oddziaływanie to wymaga wypracowania za pośrednictwem różnego typu interakcji komunikacyjnych pewnych wspólnych dla podmiotów komunikacji norm i ram myślenia. Taki sposób traktowania dyskursu pozwala uwzględnić w analizie tekstów zarówno poziom znaczenia traktowanego z punktu widzenia strategii poznawczych i będących przedmiotem semantyki lingwistycznej, jak i wpływ kontekstu na interpretację i negocjowanie znaczeń. Będąc ustrukturyzowany przez język i kontekst, dyskurs sam strukturyzuje rzeczywistość, a także narzuca pewien system wartości, niejednokrotnie maskując ten fakt przed uczestnikami komunikacji językowej<sup>7</sup>.

Ideologię taktować można nie tylko jako narzędzie do obrony politycznych czy ekonomicznych interesów jakiejś grupy społecznej, ale także jako rodzaj swoistych reprezentacji kognitywno-społecznych, które przejawiają się przez język<sup>8</sup>. Zbiór przeświadczeń składających się na jakąś ideologię nie musi być jednorodny, uporządkowany ani spójny – może on wchłaniać elementy wewnętrznie i wzajemnie sprzeczne, sądy wartościujące i konstatacje opisowe zaczerpnięte z różnych systemów wiedzy (zarówno potocznej, jak i naukowej) oraz różnych obszarów doświadczeń pochodzących z rozmaitych poziomów i rejonów kultury. Przeświadczenia te stanowią swoisty rodzaj interpretacji rzeczywistości. Interpretacja owa „jest rezultatem subiektywnej percepcji i konceptualizacji rzeczywistości przez mówiących danym językiem, ma więc charakter

6 Por. T. Krakowiak, *Analiza dyskursu – próba nakreślenia pola badawczego*, w: *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, pod. red. A. Horoletes, Toruń 2008.

7 Por. A. Rypel, *Ideologiczny wymiar dyskursu edukacyjnego. Na przykładzie podręczników z lat 1918-2010*, Bydgoszcz 2012, s. 20-22.

8 Nawiązuję tu do ogólnej, opisowej definicji Jadwigi Puzyniny, według której ideologia to: „zespół poglądów, zazwyczaj także zasad postępowania i haseł, charakterystyczny dla jakiejś grupy społecznej, oparty na określonych wartościach, dotyczący całościowych koncepcji człowieka i/lub życia społecznego albo ich fragmentów. Ideologie często są powiązane z jakimiś kierunkami myśli politycznej, ekonomicznej, estetycznej lub innej. Są one w jakiejś mierze zależne od stosunków społecznych i całości kultury, w obrębie której powstają. Różnią się między sobą stopniem racjonalności oraz mniejszym lub większym udziałem czynników emocjonalnych [...]. Zdecydowanie negatywną ocenę uzyskują ideologie o charakterze totalitarnym, w taki czy inny sposób narzucane członkom społeczeństwa” (J. Puzynina, 2008, *Ideologia w języku polskim*, w: *Ideologie w słowach i obrazach*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot i M. Poprawa, Wrocław 2008, s. 20).

wyraźnie podmiotowy, antropocentryczny, ale zarazem jest intersubiektywna w tym sensie, że podlega uspołecznieniu i staje się czymś, co łączy ludzi w danym kręgu społecznym, czyni z nich wspólnotę myśli, uczuć i wartości; czymś, co wtórnie wpływa (z jaką siłą – to już jest przedmiotem sporu) na postrzeganie i rozumienie sytuacji społecznej przez członków wspólnoty”<sup>9</sup>.

Językowy i kulturowy obraz młodych mieszkańców Pomorza ukazany w *Dzienniku Bydgoskim* jest silnie nacechowanym ideologicznie. Na jego konceptualizację wpływają przede wszystkim poglądy polityczno-społeczne głoszone przez chrześcijańską demokrację, które sprowadzić można do następujących założeń:

- oparcie budowy odrodzonego państwa polskiego na zasadach chrześcijańskich i przyjęcie nauki Kościoła katolickiego w rozpatrywaniu kwestii społecznych, politycznych i gospodarczych;

- uczynienie z religijnych wartości moralnych podstawy życia zarówno jednostek, jak i całego narodu;

- zagwarantowanie powszechnej i bezpłatnej edukacji prowadzącej nie tylko do rozwoju intelektualnego, ale także do wykształcenia postaw obywatelskich i wychowania moralno-religijnego;

- zapobieganie szerzeniu się literatury i sztuki demoralizującej społeczeństwo (a zwłaszcza dzieci i młodzież), np. przez treści pornograficzne;

- zagwarantowanie wolności gospodarczej, ale bez przekraczania granic etycznych, co na ogół prowadzi do wyzysku oraz nadużyć wolności prywatnej i gospodarczej;

- niekonfliktowanie warstw społecznych i zacieranie nierówności społecznych na drodze pracy oraz oszczędności, a nie gwałtownych przewrotów<sup>10</sup>.

Przedstawione wyżej skrótowe zestawienie poglądów wskazuje, że wychowanie moralne i obywatelskie młodego pokolenia stanowiło znaczącą część programu polskiej chadecji. Jak zatem ów pożądaný obraz młodocianych Polek i Polaków propaguje na swych łamach *Dziennik Bydgoski* w przełomowym pierwszym roku niepodległości?

## 2. Kto jest dzieckiem?

Obraz dziecka byłby niepełny, gdybyśmy na wstępie naszych ustaleń nie dokonali próby określenia, kogo uważa się za dziecko, jakie są granice dzieciństwa i kiedy młodego człowieka uznaje się za dorosłego. W *Dzienniku Bydgoskim* wiek dzieci podawany jest najczęściej w notatkach pojawiających się w dziale

9 J. Bartmiński, *Pojęcie językowego obrazu świata i sposoby jego operacjonalizacji*, w: *Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?*, red. P. Czapliński, A. Legeżyńska i M. Telicki, Poznań 2010, s. 159.

10 D. Sozańska, *Chrześcijańska demokracja w Polsce*, Kraków 2011, s. 79-85.

nazwanym *Wiadomości potoczne* (w czterostronicowym codziennym wydaniu gazety zwykle zamieszczanym na stronie drugiej, a w specjalnych wydaniach z dodatkiem także na stronach dalszych) oraz w różnego rodzaju anonsach ogłaszanych przez osoby poszukujące pracy bądź chcące przyjąć pracowników lub uczniów do swych warsztatów i sklepów. Na ogół ogłoszenia te drukowano na dwóch ostatnich stronach gazety. Znajdujemy w nich nazwy osób typu: *dziewczyna, dziewczę, panna, panienka, chłopiec, chłopak* wskazujące zarówno na wiek, jak i na profesję młodych osób, np.:

1. Młodsze dziewczę do 3 dzieci i małej pomocy w gospodarstwie przyjmie zaraz Z. Balwińska, Chwytowo 15 (31 XII, 4)<sup>11</sup>.
2. Dziewczę, sierotę 12-13 lat za własną przyjmę (18 III, 4).
3. Przodownica z około 15 dziewczynami na sezon letni br. na większy majątek w okolicy Nakła potrzebna (21 II, 4).
4. Zabicie 15 letniej dziewczyny przez żołnierza polskiego w Gdańsku (8 XII, 6).
5. Potrzebna zaraz nauczycielka egzm., któraby dwie panienki we wieku 15 i 9 lat przysposobiła do klas odpowiednich wyższych szkół żeńskich (9 IV, 4).
6. Przyjęcia do Miejskiej szkoły handlowej – panienki ze świadectwem dojrzałości 10-klasowej wyższej szkoły żeńskiej (24 II, 4).
7. Panienka umiejąca poprawnie pisać po polsku znajdzie zaraz zatrudnienie w biurze tutejszej inspekcji dróg wodnych (24 II, 3).
8. Poszukujemy młodszą panienkę do biura naszego (5 III, 2).
9. Panna lat 24 poszukuje posady na większym majątku (21 II, 4).
10. Nasza dziatwa starannie przysposobiona przez pannę Szymankiewiczównę popisywała się tańcami, deklamacjami i teatrykiem (21 X, 2).

11 Cytaty pochodzą z kolejnych numerów *Dziennika Bydgoskiego* z roku 1920. Zachowano w nich oryginalną pisownię, interpunkcję i składnię. Wszystkie wyróżnienia pochodzą od autorki artykułu. Źródło cytatu określone jest skrótem, w którym kolejno podane są dzień, miesiąc ukazania się numeru oraz strona, na której znajduje się cytowany fragment.

Współczesny czytelnik może mieć trudność w precyzyjnym odróżnianiu znaczeń leksemów wyróżnionych w podanych cytatach. Zgodnie ze *Słownikiem języka polskiego* (zwanym warszawskim), wydawanym w latach 1900-1927<sup>12</sup>, a więc dokumentującym polszczyznę z interesującego nas tu okresu, wyraz *dziewczę* mógł oznaczać zarówno 1) 'dziecię płci żeńskiej', 'dziewczynkę', jak i 2) 'młodą pannę', 'panienkę', 'dziewczynę'; *dziewczyna* z kolei to 1) 'dziecko płci żeńskiej' 'dzieweczka'; 2) 'młoda kobieta niezamężna', 'młoda panna', 'panienka', 'dziewczę', 3) 'służąca niezamężna'; *panna* zaś to między innymi: 1) 'dziewica', 'dziewczyna', 2) 'kobieta, która jeszcze nie miała męża', 'mogąca wyjść za mąż', 3) 'tytuł dziewczyny, której tykać nie wypada', 4) 'w pracowniach robót krawieckich uczennica, pracownica'. Przykłady zaczerpnięte z *Dziennika Bydgoskiego* wskazują, że leksemy *dziewczę*, *dziewczyna* oraz *panienka* i *panna* używane były zarówno na oznaczenie dziecka płci żeńskiej (por. przykład 5), jak i młodej dziewczyny (por. przykłady 2, 4, 6). W pozostałych przypadkach wyrazy te wskazywały na rodzaj wykonywanego zajęcia, niekoniecznie bezpośrednio związany z bardzo młodym wiekiem: leksemy *panna*, *panienka* oznaczały osobę posiadającą pewne wykształcenie oraz przygotowanie zawodowe, która mogła podjąć pracę w biurze, urzędzie, samodzielnie prowadzić komuś gospodarstwo domowe lub udzielać korepetycji (por. przykłady 7, 8, 9). Wyrazów *dziewczę* i *dziewczyna* używano na oznaczenie młodych dziewcząt i kobiet, które wykonywały prace niewymagające edukacji szkolnej, a więc opiekę nad małymi dziećmi, pomoc w gospodarstwie domowym, prace polowe, udój (por. przykłady 1,3). Leksemem *panna* posługiwano się także jako formą adresatywną skierowaną do niezamężnych młodych kobiet (por. przykład 10). Podobnie rzecz miała się z leksemami *chłopiec* i *chłopak*, które mogły oznaczać, zarówno 'dziecko płci męskiej' oraz 'młodzieńca', jak i 'ucznia', 'terminatora', 'praktykanta', 'służącego', 'gońca'.

Jak widać, znaczenia dotyczące wykonywanego zajęcia mają znacznie szerszy i bardziej zróżnicowany zakres niż ten, odnotowany w *Słowniku warszawskim*. Anonse ogłaszane przez potencjalnych pracodawców prezentują pożądane przez nich cechy młodych ludzi, których chcieli zatrudnić oraz wskazują na realne znaczenie leksemów: *dziewczę/dziewczyna*, *panna/panienka*, *chłopiec/chłopak* jako ogólnych nazw osób podejmujących się wykonywania pewnych zajęć i oznaczających swego rodzaju kategorię zawodową. Cechy te zestawione zostały w tabeli 1.

12 *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927.

Tabela 1. Składające się na oznaczenie kategorii zawodowych cechy potencjalnych pracowników wskazywane w anonsach prasowych zamieszczanych w *Dzienniku Bydgoskim* w 1920 roku

Cechy	Dziewczę/dziewczyna	Panna/panienka	Chłopiec/chłopak
Wiek/doświadczenie zawodowe	młode, młodsze, wolne od szkoły, starsze	młoda, młodszą, starsza	młody, młodszy, wolny od szkoły
Pochodzenie	córka uczciwych rodziców, z porządnej rodziny, najchętniej ze wsi	z lepszego domu	syn uczciwych rodziców/z porządnym rodziców
Cechy charakteru	dzielne, skromne, sumienne, porządne, rzetelne, uczciwe	dzielna, samodzielna	porządny, uczciwy
Cechy fizyczne	przystojna, ładna, mocne	piękna, śliczna	silny, mocny
Umiejętności i kwalifikacje	obznajomiona z gospodarstwem, umiejąca gotować, która umie doić, biegła, dobrze mówiąca po polsku, umiejąca dość na wieś, która zna pracę gospodarską	inteligentna, licealnie wykształcona, obeznana z książkowością, biegła w piśmie i w mowie polskiej, znająca w mowie i piśmie język polski i niemiecki, umiejąca stenografię polską i niemiecką, z ładnym charakterem pisma, pisząca na maszynie, zdatna do telefonu, umiejąca przyjmować ładnie gości, znająca się na szyciu i gotowaniu, mająca zamiłowanie do dziatwy	z dobrem wykształceniem szkolnym, mówiący po polsku, z ładnym charakterem pisma

Za granicę oznaczającą kres dzieciństwa uznać można 14 rok życia. Świadczą o tym zamieszczone w *Dzienniku Bydgoskim* zarządzenia, regulujące świadczenia dla matek zastępczych opiekujących się dziećmi do 14 roku życia (14 III, 2),

a także ogłoszenie o obowiązku posiadania „wykazu osobistego przez każdą osobę ponad 14 lat”, wystawianego przez policję lub komisarza obwodowego (26 III, 2). Taka cezura wiekowa wynikała z tradycji szkoły pruskiej, w której dzieci zaczynały naukę w wieku 6 lat, a kończyły ją mając na ogół około 14 lat. Te same, szkolne kryteria podziału wiekowego zastosowano w przyjmowaniu dzieci na dodatkowe zajęcia prowadzone we wtorki i czwartki przez grupę społeczników w zasłużonym dla kultywowania polskości bydgoskim Domu Polskim (17 VIII, 2). „Dzieciom poniżej 14 lat” na mocy zarządzenia władz miejskich nie wolno było także „sprzedawać na publicznych drogach, ulicach, placach i innych miejscowościach publicznych w ogóle jakichkolwiek przedmiotów (szczególnie kwiatów)” (12 VI, 2).

Na skutek powszechności obowiązku szkolnego w państwie pruskim, dzieci jako siła robocza mogły masowo zasilać rynek pracy dopiero po skończeniu szkoły elementarnej. Stąd też w anonsach często pojawiają się uściślenia, że do pracy lub na praktyczną naukę zawodu przyjmie się „dziewczę lub chłopca wolnego od szkoły” lub podaje się konkretny wiek kandydata do danego zajęcia, czyli 14 lat.

Charakterystyczny jest fakt, że opiekę nad małymi dziećmi powierzano najczęściej kilkunastoletnim dziewczętom, które same (z naszego punktu widzenia) były jeszcze w gruncie rzeczy dziećmi i nadal potrzebowały opieki rodzicielskiej. Nierzadko zajmowały się one dwojgiem lub nawet trojgiem dzieci w różnym wieku, a dodatkowo zlecano im rozmaite prace domowe, o czym świadczą przykładowe anonse: „Młodsze dziewczę do 2 letniego dziecka potrzebne od zaraz” (18 III, 4); „14 letnie dziewczę do dzieci może się zgłosić natychmiast” (13 II, 4); „Poszukuje się zaraz przy dobrej zasłudze porządnej dziewczyny do dwoje dzieci i kuchni” (11 II, 4). Na chłopców po ukończeniu szkoły najczęściej czekały oferty pracy jako „chłopca na posyłki”, „chłopaka do roznoszenia chleba”, „młodego człowieka do mycia butelek”, „chłopaka do paszenia bydła” czy po prostu „chłopaka do roboty”. Mogli też podjąć naukę w którymś z zakładów rzemieślniczych lub sklepów, np.: „Chłopiec, który zechciałby się wyuczyć zecerstwa może zgłosić się do drukarni” (18 I, 4); „Ucznia i wolontariusza przyjmie natychmiast B. Kiedrowski, Drogeria i Perfumeria Byd. ul. Długa 64” (16 V, 4) albo też, o ile mieli „dobre wykształcenie szkolne i ładny charakter pisma” (13 I, 4), przyjmowani byli do „mniejszych prac biurowych” (8 I, 3). Zarówno dziewczęta, jak i chłopcy mogli również kontynuować naukę w gimnazjach.

Między 14 a 16 rokiem życia młodzi ludzie nie byli już traktowani jak dzieci, ale też nie mieli praw dorosłych. Szesnastolatków powoływano do Zachodniej Straży Obywatelskiej, w której służbę w czasie wojny polsko-bolszewickiej pełnili mężczyźni między 16 a 50 rokiem życia (31 VII, 2). Młodzi chłopcy jako ochotnicy zaciągali się także do wojska polskiego, z którego zostali zwolnieni 1 listopada 1920 r., „tak aby szkoły mogły w tym dniu rozpocząć naukę” (13 X, 2). Siedemnastoletnie dziewczęta traktowano zaś jako poważne



kandydatki do małżeństwa, o czym świadczą liczne ogłoszenia matrymonialne, np. „Kupiec Polak 25 l. poszukuje panienki w wieku 17-23 lat celem rychłego ożenku” (17 VI, 3). Młodszy o rok albo dwa lata chłopcy i dziewczęta choć już niejednokrotnie pracowali i sami opiekowali się młodszymi od siebie, poddawani byli kontroli, na równi z małymi dziećmi, np. cenzura prewencyjna zarządzona przez wojewodę poznańskiego, pod którego jurysdykcję podlegała wówczas Bydgoszcz oraz jej okolice, dotyczyła „wszystkich filmów przeznaczonych do przedstawienia dla osób poniżej 16 lat”. Ponadto zarządono, że „po godzinie 7 wieczorem nie wolno uczęszczać osobom poniżej 16 lat na przedstawienia, choćby nawet dla młodzieży dozwolone były” (7 IX, 2).

### 3. Dziecko w szkole

Jak wynika z wcześniejszych ustaleń, dla zdecydowanej większości żyjących w zaborze pruskim młodych ludzi dzieciństwo wiązało się przede wszystkim ze szkołą. Powszechny obowiązek szkolny został wprowadzony w Prusach już w roku 1717 przez Fryderyka Wilhelma I Hohenzollerna. Kilkakrotnie zmieniana i reformowana organizacja pruskiego systemu oświatowego posłużyła za wzór wielu państwom europejskim. Trzeba przyznać, że mimo celowego zaniżania przez władze poziomu nauczania, zwłaszcza na poziomie szkół elementarnych, których celem było wychowanie poddanych „pożytecznych, posłusznych, nieco oświeconych i wierzących”, udało się w zaborze pruskim objąć powszechnym nauczaniem zdecydowaną większość mieszkańców, a nawet wykształcić w nich stałe nawyki edukacyjne. Jak zauważa Janusz Kutta, na początku lat dwudziestych:

W Bydgoszczy, podobnie zresztą jak i w pozostałych miastach Wielkopolski i Pomorza, dominowały osoby z domowym i elementarnym wykształceniem. Osoby te stanowiły prawie  $\frac{3}{4}$  ogółu ludności miasta w wieku powyżej 10 lat. Prawdą jest, że stopień wykształcenia mieszkańców Bydgoszczy był niski ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu. Jednak należy pamiętać o tym, że analfabeci, tak liczni w wielu miastach województw centralnych i wschodnich, stanowili wśród bydgoszczan tylko nieco ponad 2%<sup>13</sup>.

Ta powszechność edukacji była mieczem obosiecznym – dawała wprawdzie podstawowe wykształcenie niemal wszystkim Polakom zamieszkałym w zaborze pruskim, lecz dzięki swej masowości była także najbardziej efektywnym narzędziem germanizacji<sup>14</sup>. Z tego też powodu w analizowanym roczniku *Dziennika Bydgoskiego* szkoła pruska „którą prusacy skneblowali tak, jak tylko

13 J. Kutta, *Spółeczeństwo polskie w latach 1920-1939*, w: *Historia Bydgoszczy do roku 1920*, op. cit., s. 191-192.

14 O polityce germanizacyjnej prowadzonej na Pomorzu, a zwłaszcza w Bydgoszczy szerzej pisze: Jerzy Wojciak, *Szkolnictwo i życie kulturalne Bydgoszczy w latach 1815-1850*, *Stosunki*

oni umieli to robić” (3 XII, 1) ukazywana jest wyłącznie w kontekstach wartościujących ją zdecydowanie negatywnie. Określana jest jako: źródło „trucizny obcego ducha i obcych naleciałości” (1 II, 2); przyczyna „spustoszenia moralnego w duszach młodych” (13 III, 2). „Skazuje dzieci na cierpienie głodu duchowego” (18 II, 2), a jej wpływ przyrównywany jest do „zarazy i choroby, z której nie można się wyleczyć” (26 III, 1). Nazywana jest także „macochą dla polskiej młodzieży” (1 II, 2). Jej główne cele nie sprowadzają się do tego, aby przekazać wiedzę i kształtować moralność, ale do tego, aby „dzieci nasze zniemczyć i potem zlutrzyć”, czyli „pozbawić uczuć polskich i przywiązania do wiary katolickiej” (26 III, 1). Dzieci, które „wyrosły pod knutem szkoły pruskiej (11 XII, 2) szwargoczą tylko po niemiecku” (8 XII, 1) i „nie nauczyły się prawdziwej wymowy polskiej” (26 XI, 2). Ten proces germanizacyjny nie skończył się nawet po powrocie Pomorza do Macierzy, gdyż nauczyciele niemieccy, którzy nie opuścili jeszcze Polski, w dalszym ciągu „knują krecią robotę na szkodę polskiego szkolnictwa” (14 II, 2).

Efektom wzmożonych zabiegów germanizacyjnych było zachwianie poczucia tożsamości narodowej mieszkańców Pomorza, co w czasie przełomu szczególnie silnie odbijało się na najmłodszych. Doskonale fakt ten obrazuje przytoczona w gazecie historia zatytułowana *Wzór wychowania*:

Głucha wieś. Rodzina rdzennego Polaka. Żona gospodarza, także Polka, lecz na nieszczęście z całych sił pnie się jeszcze do starej „mody”, a więc przede wszystkim „gada” nie po polsku, lecz ...

W chacie bawi się 8-letni Staś, synek Polaka i „Polki”.

Ojciec woła Stasia do siebie i pyta: Powiedz Stasiu, kto ty jesteś – Polak czy N ...?

Staś ponsowieje jak piwonia ... z trwogą patrzy w stronę mamy i jąka się: ja ... ja ... Polak.

Tak, tak – potwierdza ojciec – zuch chłopak, ty jesteś Polak.

Po chwili ojciec wychodzi z chaty. Matka narzuca się na Stasia: ja tobie pokażę, ty paskudnik, jaki ty Polak! Wiedz raz na zawsze, że ty nie Polak, a N ...

Staś płacze, nie wiedząc, co robić, kim być – Polakiem czy N ... (26 IX, 2).

Nic więc dziwnego, że za jedno z najważniejszych zadań młodego państwa redaktorzy *Dziennika Bydgoskiego* uznają szybką repolonizację szkół wszystkich szczebli i już w 1919 roku aktywnie włączają się do jej sprawnego przeprowadzenia (5 II, 2)<sup>15</sup>. Zgodnie z chadeckim charakterem gazety, zwalczanie

*polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914, Oświata, kultura i sztuka w latach 1850-1914, w: Historia Bydgoszczy do roku 1920, op. cit., s. 495-504; 541-599.*

15 Należy w tym miejscu podkreślić, iż gazeta walczyła przyczyniła się do tego, że prace nad organizacją szkolnictwa polskiego rozpoczęto jeszcze przed powrotem Bydgoszczy i innych miast regencji bydgoskiej do Macierzy, dzięki czemu stosunkowo szybko udało się

skutków długotrwałego zniemczania powinno przebiegać zgodnie z zasadą, według której powszechna edukacja zapewniająca wykształcenie postaw obywatelskich oraz wychowanie moralno-religijne są najlepszymi gwarantami odrodzenia i pomyślnego rozwoju ojczyzny. Zadania polskiej szkoły przedstawiane są w komentarzach redakcyjnych, w sprawozdaniach z konferencji nauczycieli lub prelekcji wygłaszanych przez dyrektorów szkół podczas spotkań z rodzicami. Pozwalają one na zrekonstruowanie konsekwentnie propagowanego w całym roczniku gazety profilu ucznia polskiej szkoły:

– **katolik**, wdrożony do praktyk religijnych,

ale nie bez myślnie i dla zwyczaju jedynie, ale z uczuciem i zrozumieniem (24 XII, 2), rozpoczynający z Bogiem każde ważne przedsięwzięcie, np. naukę w szkole od uczestnictwa w mszy św. i przystąpienia do stołu pańskiego (5 II, 2), a każdą lekcję od specjalnej modlitwy szkolnej, której tekst zaaprobowany przez zjazd biskupów polskich, na polecenie ministerstwa poznańskiego zalecono do odmawiania przez młodzież szkolną przed i po nauce (30 X, 2). Taka postawa znajduje umocowanie w świetlanej przeszłości i tradycjach naszego narodu, złączonych ściśle z kościołem katolickim, właśnie w dzisiejszych czasach wychowanie młodzieży w uczelniach naszych tymi samymi szklakami podążać musi, jeżeli z nich wyjść mają dzielni obywatele (20 XI, 2).

– **uświadomiony narodowo antykomunista i antysemita** (1 II, 2), np.:

Uczniowie szkoły Kulwiecia, na przeciw której przeciągał ten niecny pochód żydowski [warszawska demonstracja pierwszomajowa – dop. A.R.], porzucili książki, aby stanąć w obronie czci narodu. Trzeba było widzieć z jaką brawurą ta nasza młodzież gimnazjalna dopadła tych żydowskich sztandarów, wrywając je z rąk garbatonosych obywateli, którzy pod naporem żaków rozbiegali się na wszystkie strony (...). Sztandary komunistyczno-żydowskie rozerwano na strzępy, dzieci nie pozwoliły krzywdzić Matki-Ojczyzny. Cześć Wam, młodzi rodacy! Cześć szkole, która Was wychowuje! (16 V, 2);

– **znający historię i tradycje polskie oraz**

narodowy dobytek kulturalny (13 III, 2), ponieważ szkoła powinna dać dzieciom znajomość tradycji i pamiątek narodowych, na czym gorąca i rozumna miłość do ojczyzny oprzeć się powinna (24 XII, 2);

– **posługujący się poprawną i piękną polszczyzną:**

---

uruchomić polskie placówki oświatowe. Więcej o udziale *Dziennika Bydgoskiego* w organizowaniu polskich szkół w regencji bydgoskiej pisze Marek K. Jeleniewski, op. cit., s.210-230.

Niech dzieci otrząsną się z naleciałości niemczyzny i nauczą się prawidłowej, ślicznej polskiej mowy Mickiewicza, Słowackiego i Sienkiewicza, niech pokochają ten cudny język, który w ich ustach jest prawie niezrozumiały dla mieszkańców innych dzielnic, tak dalece nawet w akcencie uległ obcym wpływom (26 XI, 2);

### – zdrowy i sprawny fizycznie, ponieważ

dobrym obywatelem kraju może być tylko zdrowy i silny człowiek, a naród, który się z takich jednostek składa, będzie zawsze zajmował czołowe miejsca w ludzkości; (...) po takich stratach duchowych i życiu w niewoli (zwłaszcza na Pomorzu i w Poznańskim), musimy natychmiast się chwycić pracy w odnośnym kierunku, aby z dzieci polskich uczynić rycerzy żelaznych, którzy nam starość zapewnią w Polsce niepodległej (19 IX, 5); W szkole potrzeba ruchu na świeżym powietrzu, sportów odpowiednich do wieku dziecka i jego sił: „W zdrowym ciele, zdrowy duch” (24 XII, 2).

Jak wynika z powyższego zestawienia, naczelny cel odrodzonego szkolnictwa sprowadzić można zatem do wychowania narodowego, czyli: „pozbycia się obcych naleciałości, aby stać się prawdziwymi Polakami. Kto zna i kocha swój język i kraj, zna dzieje jego i skarby, ten dopiero zasługuje na miano Polaka i Polki” (1 II, 2). Nie mniej ważne było budowanie postaw solidaryzmu społecznego, propagowane już przed I wojną światową, w warunkach Polski niepodległej wzbogacone o istotny wątek unifikacji wszystkich zjednoczono na nowo dzielnic Rzeczypospolitej. W roku 1920 znalazło się w Bydgoszczy wielu uchodźców z kresów wschodnich oraz urzędników, nauczycieli, kupców i lekarzy, którzy przybyli do miasta i okolic z innych zaborów, zastępując Niemców masowo opuszczających Pomorze. Takie przemiany ludnościowe nie były łatwe i wielkie nadzieje pokładano w młodym pokoleniu, które mogłoby skutecznie zwalczyć różne partykularne antagonizmy, stąd też *Dziennik Bydgoski* z radością donosi o wieczornicach zorganizowanych w Domu Polskim – wspólnym przedsięwzięciu dzieci pochodzących z różnych klas społecznych i różnych zakątków Polski: „A co nas uradowało – zgodna harmonja naszej dziatwy. Zatarły się wszelkie różnice socjalne i dzielnicowe. Dzieci z kresów, z Grodzieńskiego i Kongresówki bawiły się razem z dziećmi obywateli bydgoskich – bawiły się jak dzieci jednej Matki” (21 X, 2).

Z działań unifikacyjnych nie wyłączano również mniejszości niemieckiej. Szkoła pruska germanizowała polskie dzieci – po odzyskaniu niepodległości polskie szkoły miały natomiast pomóc w polonizacji tych Niemców,

którzy zdecydowali się w naszym kraju pozostać. Otwierając polską ochronkę w Chodzieży, miejscowy proboszcz:

przemówił także w języku niemieckim do obecnych matek Niemek, które same językiem polskim nie władają, ale ponieważ po polsku czują, pragną, aby dzieci ich po polsku uczyły się. Zaznaczył też, że my Polacy polonizować dzieci przemocą nie chcemy ani nie myślimy, ale tym, którzy do nas zbliżyć się pragną, jedynie sposobność do wyuczenia się języka polskiego dajemy (28 III, 5).<sup>16</sup>

Wspomnieć trzeba, że ta reprezentowana na łamach gazety postawa nie znalazła szerszego oddźwięku i nie przyczyniła się do załagodzenia polsko-niemieckich antagonizmów. Z czasem przybrały one nawet na sile i w czerwcu 1921 roku zaowocowały poważnymi zamieszkami, w których byli zabici i ranni. Poturbowano nawet prezydenta miasta, Jana Maciaszka, usiłującego prowadzić politykę kompromisu narodowego, co wielu Polaków oceniało jako przejaw germanofilstwa<sup>17</sup>.

O tym, jak wielką wagę przywiązywano w redakcji *Dziennika Bydgoskiego* do polskiej edukacji, świadczy fakt, że regularnie zamieszczano w nim: wiadomości na temat zmian organizacyjnych roku szkolnego, reorganizacji dotychczas działających szkół oraz otwarcia nowych polskich placówek edukacyjnych różnego szczebla, a także informacje na temat składu narodowościowego uczniów poszczególnych szkół, trudnej sytuacji kadrowej (masowego exodusu niemieckiej kadry pedagogicznej oraz braku polskich nauczycieli), niedostatku polskich podręczników, bibliotek, pomocy naukowych, a nawet podstawowych sprzętów, takich jak stoły i krzesła. W obronie polskich szkół nie wahano się nawet uderzyć w polskie wojsko, zarzucając mu stosowanie praktyk właściwych dla zaborców:

Po przejściu obwodu Nadnoteckiego i Pomorza przez wojsko i władze polskie, spodziewaliśmy się, że wojsko polskie otworzy nam także podwoje do szkoły i nauki polskiej. Nie wszędzie to jednak nastąpiło, ponieważ wojsko wkwatrowało się w licznych przypadkach do klas szkolnych i uniemożliwiło w ten sposób rozpoczęcie nauki w języku ojczystym, za którą tak długo dźiatwa nasza tęskniła (18 II, 2).

16 Por. także fragment artykułu zamieszczonego w omawianym roczniku, zatytułowanego *Polska polityka wobec kresów zachodnich*: „Szkoły w pierwszym rzędzie powinny być powołane do stworzenia tego dzieła [asymilacji mniejszości niemieckiej – dop. A. R.], jeżeli Niemiec nauczy się naszego języka, jeśli pozna kulturę naszą, zawsze on z czasem ulegnie wpływom większości narodowej polskiej i stanie się wzorowym Polakiem. Przykładem tego są tysiące Niemców, którzy w wiekach średniowiecznych powołani przez królów polskich jako kupcy, rzemieślnicy i koloniści z czasem spolonizowali się zupełnie” (20 II, 1).

17 M. Romaniuk, *Mniejszości narodowe*, w: *Historia Bydgoszczy od 1920 roku*, op.cit., s. 422.

Byliśmy z musu przyzwyczajeni do tego, że gdy wojskowość potrzebowała do swych celów pomieszczenia, to przede wszystkim rekwirowano budynki szkolne. Przyzwyczailiśmy się! Nieprawda! Nie przyzwyczailiśmy się, ale musieliśmy bez głośnego protestu to znosić, bo od wrogów nic wskórać nie podobna było, a tem bardziej w tym wypadku, gdzie szło o system, bo system ich było zawsze godzenie w to, co dla narodu najdroższe, co ma dlań wartość najważniejszą, co się niczem innym zastąpić nie da, słowem oświatą. Wszak najliczniejszymi pedagogami rosyjskimi, pruskimi i austriackimi były osobniki twierdzące, że „państwo nie potrzebuje głów, tylko piersi” (21 VIII, 2).

W czasie wojny polsko-bolszewickiej pomieszczenia szkół pełniły funkcje nie tylko prowizorycznych koszar, lecz również lazaretów. Ale nie tylko ten zwyczaj został przejęty od zaborców. Ważnym elementem wychowania patriotycznego, wpisanym w tradycję uroczystych obchodów we wszystkich krajach ówczesnej Europy, był udział uczniów w manifestacjach państwowych, uroczystych wjazdach wojsk, powitaniach ważnych notabli. Jak potwierdzają źródła, ze względu na objęcie edukacją prawie wszystkich dzieci, szczególnie skutecznie i masowo kultywowano go w Prusach. Jedną z takich uroczystości – powitanie w grodzie nad Brdą cesarza Wilhelma II – opisuje Władysław Czarnowski w swoich *Wspomnieniach starego bydgoszczanina*<sup>18</sup>: „Na dzień przyjazdu sprowadzono z okolic wszelkie Krieger-Vereine – stowarzyszenia byłych żołnierzy – oraz zgoniono tysiące dzieci do tworzenia szpalerów”. Oczywiście, o uczniach biorących udział w powitaniu wojsk polskich w Bydgoszczy lub uroczystym przyjęciu gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego w Toruniu czy gen. Józefa Hallera w Tczewie, nigdy w *Dzienniku* nie napisano, że zostali „zgonieni” czy w jakikolwiek inny sposób przymuszeni do udziału w uroczystościach. Niemniej jednak w opisach radosnych i spontanicznych przygotowań polskich bydgoszczan do podjęcia polskich żołnierzy 20 stycznia 1920 r. znajdziemy rzeczowe zarządzenia wydawane przez inspektora szkolnego, wzorowane na dawnych pruskich instrukcjach, np.:

W sprawie udziału dzieci polskich z szkół miasta i przedmieść w pochodzie rozporządzam jak następuje:

1. Dzieci polskie wszystkich szkół ludowych i średnich winny brać udział w pochodzie.
  2. Dzieci zbiorą się w tym celu godzinę przed pochodem na podwórzach swoich szkół, skąd pp. nauczyciele i pp. nauczycielki przeprowadzą je na wyznaczone miejsca.
  3. Po rozwiązaniu pochodu i doprowadzą nauczyciele dzieci do swych dzielnic.
- Wszelkie inne rozporządzenia są nieważne.

18 W. Czarnowski, *Ze wspomnień starego bydgoszczanina*, Poznań 1969, s. 17.

Dzieci szkolne jako symbol przyszłość narodu i niewinności we wszystkich miastach regionu witały żołnierzy i dostojnych gości stosownymi wierszami i kwiatami. Ze względu na wyrazistą symbolikę i wzruszenie, jakie wywoływały w uczestnikach patriotycznych manifestacji, ich udział nie ograniczał się jedynie do wręczania bukietów, jak dowodzi tego na przykład sprawozdanie z wkroczenia wojska polskiego do krajeńskiego miasteczka Mrocza:

Dziewczynka przybrana w krakowski strój wita zuchów pięknym wierszem (...) i wręcza dowódcy p. pułkownikowi bukiet kwiatów. Następnie p. pułkownik rozwiązał drugiej dziewczynce kajdany. Dziewczę mające związane czarną wstęgą ręce, przedstawiało Mroczę okutą w kajdany i przeciął kordon przez dwie panienki tutejszego sokoła trzymany (6 II, 2).

Wpływy ideologii chrześcijańsko-narodowej dominują także w zrekonstruowanym na podstawie *Dziennika Bydgoskiego* obrazie dzieci młodszych, które do szkół jeszcze nie uczęszczają oraz na obrazie dzieci i młodzieży, członków różnych organizacji (skautingu, Sokoła, Towarzystwa Dzieciątka Jezus itp.) lub uczestników rozmaitych przedsięwzięć kulturalnych i patriotycznych – wieczornic i przedstawień, w których dzieci występowały lub których były widzami. Ze względu na ograniczony charakter tego opracowania oraz zbliżony sposób konstruowania językowego obrazu dziecka ukazywanego w wymienionych sytuacjach ten wątek jednak pominiemy.

#### 4. Dziecko skrzywdzone

*Dziennik Bydgoski* dostarcza także interesujących danych na temat rzeczywistej sytuacji dzieci żyjących w niespokojnych czasach. Wolne od ideologicznego nacechowania, krótkie, zwięzłe „wiadomości potoczne” pokazywały dzieci – ofiary zbrodni, przestępstw, biedy, chorób i wojny. Obok budujących notatek o „działwie śpiewającej Boże coś Polskę” (1 II, 2), Rotę i inne hymny narodowe” (20 V, 1) i „wzruszeniu, które ogarnia, gdy się słyszy z ust tych maleńkich tak śliczne deklamacje i śpiewy w naszej polskiej mowie” (3 I, 2) pojawiają się informacje, które pokazują okrucieństwo losu dzieci i młodzieży, które są: – niechciane i porzucone, np.:

Solec. W ustępie przy kościele ewangelickim w Wielkiej Nowejwsi znaleziono dnia 5 bm chłopca, liczącego 5 dni życia (11 I, 3); Kto weźmie 7 miesięczną dziewczynkę za swoją? Oferty pod L.S. do Dz. Byd.(29 IV, 2);

**- zamordowane, np.:**

Młode dziewczę rozebrane do naga, leżące w łóżku bez życia. Mordercy [służąca i jej kochanek – dop. A.R.] zatknęli jej usta własnymi włosami (14 II, 4; 17 II, 3, 27 II, 5); Poćwiartowane zwłoki noworodka znaleziono wczoraj wieczorem (...) w lesie rynkowskim, w kierunku Bielawek. Trup był zawinięty w szarą spódnicę i ukryty w gęstwinie (13 VI, 5);

**- okradane i zastraszane, np.:**

Ujętą została przez kryminalną policję Weronika Górka bez zawodu (...), która w kilku przypadkach dzieciom na ulicy odbierała zakupione na ulicy przedmioty i także pieniądze (17 II, 2); Jakaś prostytutka za okradanie dzieci z sprawunkami na ulicy (...) skazana na 1 rok i 3 mc i 2 dni aresztu (11 XI, 2);

**- gwałcone, np.:**

Banda zastrzeliła ojca rodziny i 20 letniego syna, a następnie dokonała ohydnych gwałtów na 14 letniej córce (...), mordercy wobec tych trupów i ofiary urządzili sobie biesiadę (1 IV, 2); W zbożu znaleziono dziewczę zamordowane i obrabowane, niezawodnie dopuszczono się na zabitej aktu pogwałcenia (15 VI, 3);

**- wykorzystywane seksualnie, np.:**

Za wstrętą zbrodnię kazirodztwa, której się dopuścił na swoich trzech córkach poniżej 14 lat robotnik kolejowy Feliks Dalhke z Gębarzewka pow. wyrzyskiego, zasądzony został na 15 lat domu karnego i 10 lat utraty praw honorowych (28 X, 2).

**Dzieci ulegają także rozmaitym nieszczęśliwym wypadkom, np.:**

Pod Gąbinem na polowaniu z nagonką wydarzyło się wielkie nieszczęście. 12-letni uczeń Franciszek Zarm ugodzony został strzałem przez kupca i posiadziela garbarni R. tak ciężko w płuca i brzuch, że zmarł w drodze do lazaretu (27 I, 2).

Zwłoki około 12 letniego dziewczęcia wyłowiono w porcie śluzy miejskiej. Osobistości nie zdołano dotychczas skonstatować (18 III, 2).

(...) W Kruszynach (w Brodnickiem) znalazły dzieci na polu pocisk armatni, pozostały tam po bolszewikach i przyniosły do domu. Synowie sołtysa Zarębskiego



zaczęli w ogrodzie przy pocisku narabiać młotkiem itp., przyczem nastąpił wybuch, który starszego 17 letniego młodzieńca rozszarpał na strzępy, porozrzucane po drzewach, dachu itd., młodszy zaś 14 letni chłopiec, odniósł tak ciężkie rany, że po 6 godzinach opatrzony przez kapłana, skonał (7 XI, 6).

Nie dysponujemy wiarygodnymi opracowaniami, które potwierdziłyby, że na Pomorzu liczba dzieciobójstw oraz popełnianych na nieletnich morderstw, przestępstw seksualnych czy też grabieży oraz nieszczęśliwych wypadków, którym ulegały dzieci, znacząco wzrosła pod wpływem wojny i zmiany państwowości. Z całą pewnością można natomiast stwierdzić, że I wojna światowa spowodowała znaczący wzrost liczby dzieci osieroconych lub żyjących w spauperyzowanych rodzinach – wielu ojców rodzin wcielono do armii pruskiej, niektórzy z nich zginęli, inni powrócili jako niezdolni do pracy inwalidzi, a sytuację komplikował dodatkowo kryzys gospodarczy, który wzrastał się w kolejnych latach działań wojennych, a także po ich zakończeniu. Problem niepełnych, dotkniętych biedą rodzin powracał często na łamach *Dziennika Bydgoskiego* w najrozmaitszych kontekstach, np.:

Ojciec poległ, matka chorowita a dzieci w domu pięcioro, a nieraz i siedmioro (25 XII, 2);

Kto przybrałby dobrego, pięknego sześciolatniego chłopca, dobrego stanu za własnego? Ojciec katolik padł na wojnie (12 II, 4);

Trudna sytuacja dzieci zmusza po ukończeniu szkoły początkowej do imania się pracy zarobkowej, ażeby pracować już na swoją egzystencję i tym właśnie pomóc rodzicom (19 IX, 5).

Obraz dzieci zaniedbanych przez zajętych pracą lub schorowanych rodziców, niedożywionych, pozbawionych odpowiednich do pory roku ubrań i butów, nie mówiąc o zabawkach i stosownych rozrywkach, wyłania się z drukowanych w gazecie ogłoszeń o wydawaniu najbiedniejszym mieszkańcom żywności i odzieży amerykańskiej, mączki dla niemowląt, skondensowanego mleka itp. oraz z informacji na temat funkcjonowania instytucji udzielających pomocy „biednej dziatwie”. W Bydgoszczy i innych miastach regionu działały: Komitet Pomocy Dzieciom, Miejski Urząd Sierocy, Miejski Urząd Opieki nad Młodzieżą, Komitet Opieki Społecznej oraz częściowo nieodpłatne ochronki prowadzone przez miasto, zakonnice katolickie i protestanckie diakoniski. Pomoc ubogim dzieciom była także celem wielu kwest przeprowadzanych, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, między innymi podczas uroczystości rodzinnych: imienin,

chrztów, ślubów, jubileuszy małżeńskich<sup>19</sup>. Zdarzało się, że nawet pogrzeby były okazją do zbierania pieniędzy na szlachetny cel („w miejsce wieńca na trumnę”). Organizatorzy takich kwest drukowali w *Dzienniku* krótkie sprawozdania o ich okolicznościach, celu i zebranej kwocie. Dzięki ofiarności społeczeństwa udawało się zwykle zebrać odpowiednie kwoty na zorganizowanie gwiazdki dla najuboższych dzieci oraz wychowanków Zakładu dla Ociemniałych, którzy przy tej okazji zwykle otrzymywali: „odzież i naturalia” (4 I, 1), „łakocie oraz zabawki, zastosowane do ich upodobań i kalectwa” (22 XII, 2), „kosze pełne pierników, jabłek, ciepłe pończoszki i bambosze sukienne” (25 XII, 2).

Dzięki apelom o hojność zamieszczanym w gazecie przed świętami Bożego Narodzenia możemy zrekonstruować wyidealizowany obraz „prawdziwego”, czyli szczęśliwego i beztroskiego dzieciństwa, skontrastowany z dzieciństwem, które z przyczyn ekonomicznych takie być nie może. Tabela 2 zawiera zestawione ze sobą fragmenty jednego z takich apeli, które ukazały się na łamach *Dziennika* 1 grudnia 1920 r.

Tabela 2. Dzieciństwo szczęśliwe i dzieciństwo nieszczęśliwe na podstawie fragmentów „Apelu” zamieszczonego w *Dzienniku Bydgoskim* (1 XII,1)

Dzieciństwo szczęśliwe	Dzieciństwo nieszczęśliwe
<p>Okna wystaw sklepowych rozbłysną widokiem łakoci i zabawek. Pospieszmy, aby je kupować dla naszych małych pociech, wybierając troskliwie, czego pragną. Kolorowe cacka nęcą ten mały, wrażliwy świat – buzie przystrajają się w śliczny uśmiech prawdziwego szczęścia – Bezpowrotne chwile dzieciństwa i życie bez troski. Długie szczęśliwe wieczory napelniają wesołe szczebioty o dobrym św. Mikołaju i małym Jezusku. Na widok ten i my poweselejemy, a uśmiech rzadki gość na ustach usiądzie.</p>	<p>Słabo oświetlona i źle ogrzana izdebka i smutnych dzieciąt gromadka. I one są grzeczne i miłe, a ich rodzice kochają je tak samo, jak my swoje. I ich oczy błyszczą radośnie na widok słodczy czy zabawki, lecz św. Mikołaj ani mały Jezusek do nich nie przychodzą. Dawniej tak, hojnie obdarzał je nawet, lecz dziś ciężkie czasy nawet w niebie, a cóż dla biednych ojców licznej nieraz rodziny. Wielu jest między nimi obrońców ojczyzny, którzy dopiero wracają z pola walki, wielu inwalidów niezdolnych do pracy. Serce ich boli na widok smutnych twarzączek, lecz cóż zrobić, gdy nie można inaczej.</p>

19 Tylko w analizowanym tu roczniku *Dziennika Bydgoskiego* odnotowano fakt prowadzenia wielu kwest na łącznie 32 różne cele, np.: plebiscyt na Górnym Śląsku, Czerwony Krzyż, wojsko polskie, bibliotekę miejską, rannych żołnierzy, polską flotę handlową, opiekę nad mogiłami bohaterów, szpital św. Floriana, instrumenty muzyczne dla 62 pułku piechoty wielkopolskiej itp.

Zacytowany apel wskazuje na to, że obraz szczęśliwego i nieszczęśliwego dziecka wykreowany jest zgodnie z ideologią chadecką. Dominuje w nim przeświadczenie o potrzebie solidaryzmu społecznego oraz dowartościowanie ludzi pracy. Nie ma tu mowy o biednych dzieciach pochodzących z miejskiego lumpenproletariatu – często nieślubnych, a więc przez ówczesne zarządzenia skazanych na utrzymanie wyłącznie przez matki, zaniedbanych i nierzadko żyjących jedynie dzięki drobnym przestępstwom. Obiektem troski są grzeczne i miłe dzieci, których pracowitym, kochającym i oddanym ojczyźnie rodzicom gorzej się powodzi ze względu na ciężkie czasy. Solidaryzm dotyczy więc przede wszystkim reprezentantów mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa, mających najsilniejszą reprezentację w bydgoskiej chadecji.

Dziecko skrzywdzone to także ofiara wojny – uchodźca i sierota. Sama Bydgoszcz nie ucierpiała bezpośrednio ani w czasie wielkiej wojny, ani w czasie wojny polsko-bolszewickiej, choć w sierpniu pojawiały się w mieście gromady uchodźców z okolic Działdowa i Brodnicy zajętych przez wojska sowieckie, a także z Włocławka, pod którym bolszewicy usiłowali przedostać przez Wisłę. Patrole kozackie docierały pod Toruń i widziano je nawet w podbydgoskim Ostromecku. 17 sierpnia ogłoszono w mieście stan wyjątkowy<sup>20</sup>. W *Dzienniku Bydgoskim* drukowano (pod znamienymi tytułami, np. *Dzicz bolszewicka*) reportaże z terenów objętych walką, w których dziecko – symbol niewinności służyło do spotęgowania obrazu bestialstwa wroga, np.: „bolszewicy gwałcą nawet 10 letnie dziewczynki” (20 VII, 1), „Dzieci [polskie] szablą nasycimy, by już jeść nie wołały” [24 VII, 2).

Jednak najlepiej udokumentowany jest obraz dzieci – uchodźców z objętych nawałą bolszewicką wschodnich kresów Rzeczypospolitej. W Bydgoszczy i Chełmnie założono dla nich Gimnazja Kresowe oraz Internaty Kresowe, a w Koronowie zorganizowano wakacje. Fundusze na ten cel zbierał komitet „Ratujcie dzieci”. Dla obrazu dziecka-uchodźcy najbardziej znamienne są następujące cechy:

- **osierocone** – „rodzice częściowo w oczach dzieci wymordowani zostali lub pojmani w niewolę, z której dotąd wieści o sobie nie dali” (20 VIII, 2);
- **bezdomne** – „w czasie zawieruchy wojennej straciły dach nad głową” (20 VIII, 2); „zniewolone iść na tułaczkę, krzyżami swych mogił ciernistą znacząc drogę” (5 XI, 2);
- **wydziedziczone** – „grzmot armat (...) wygnał je z siedzib rodzimych, pozostawiając na pastwę zwiastunów czerwonej swobody cały dorobek mienia i kultury” (5 XI, 2).
- **z dobrego domu** – „są to przeważnie dzieci ze sfer inteligenckich” (20 VIII, 2);

20 Por. J. Nowakowski, *Pamiętny rok 1920 w Bydgoszczy*, Stockholm 1996, s. 66-67.

Ukazując dzieci i młodzież, zmuszone przez wojnę do tułaczki, *Dziennik Bydgoski* odwołuje się do idei solidaryzmu narodowego. Piętnuje postawy tych Pomorzan, którzy sami borykając się z ogromnymi trudnościami aprowizacyjnymi i drożyzną podstawowych artykułów (co gazeta szczegółowo dokumentowała), nie chcieli podjąć młodych tułaczy: „Zdarzało się jednak, że właśnie dzieci te obrzucane były obelgami i wymówkami, że nie dość, iż na nie składano, ale teraz jeszcze przyjeżdżają się tu wyjadać. Tak się nie godzi” (20 VIII, 2). Propagowaną przez *Dziennik* postawę wobec uchodźców najlepiej oddaje skierowana do „działwy kresowej” odezwa: „Nie jesteście bezdomnymi, bo domem waszym cała Polska – nie jesteście bez rodziny, bo rodziną waszą całe myśłące społeczeństwo – nie jesteście biedni, bo wszystko co ma Polska, wasze jest!” (5 XI, 2).

## 5. Dziecko złe

Rekonstruując obraz dziecka, nie można ograniczać się wyłącznie do pokazywania jego pozytywnych wizerunków. W *Dzienniku Bydgoskim* znaleźć można wiele wzmianek, które pozwalają określić, jakiego typu przewinień dopuszczali się młodzi ludzie, są to zatem:

### – kradzież, np.:

Z powodu wykonania kradzieży kieszonkowej aresztowano uczennicę szkolną Irenę Flebównę (14 II, 2); Dwom chłopcom odebrano 400 papierosów pochodzących prawdopodobnie z kradzieży (2 II, 2);

### – oszustwo, np.:

Szajka młodocianych oszustów. W Toruniu policja schwytła bandę składającą się z sześciorga dzieci (chłopców i dziewcząt w wieku od 7 do 17 lat) Rogozińskich i Jengorskich z Szenwaldu. Ci małoletni oszuści wpadli na pomysł oryginalny: wstępowali do koszar i zbierali tam bieliznę pod pozorem, że ją odniosą do prania do domu: wielu się dawało wywieźć w pole, to też opuszczali oni koszary z bogatym łupem, który sprzedawali po drodze (18 XII, 2);

### – przemyt, np.:

Na dworcu w Toruniu przytrzymano 10 letniego chłopczyka, który miała na sobie nie mniej tylko 6 ubrań (bez fantazji), a do tego pomiędzy kalesonami u dołu tasiemką podwiązanymi a ciałem w zwyż niemal aż do części, którą rzeźbiarze starodawni u swych rzeźb skromnie listkiem figowym zakrywali, miarki cukier (...). Nie mógł sobie przypomnieć, jak mu na imię i jakie nosi nazwisko a na domiar złego krótko przed rewizją przepustka mu zaginęła (27 VI, 1);

– napad rabunkowy, np.:

Świecie. Pewna dama z kresów wracała do domu sama pod wieczór. (...) Została napastowana przez wyrostka lat czternastu czy trzynastu, który chwycił ją silnie za rękę starając się ją obczwładnić zapewne w celu grabieży (26 XI, 2);

– bójki i nieumyślne zabójstwo, np.:

Poznań, w niedzielę po południu o godz. 5 bawiła się gromada chłopców w okolicy Doliny Świętojańskiej w żołnierzy. Podczas zabawy nadbiegła druga gromada chłopców i powstała sprzeczka pomiędzy obu gromadami, podczas której wyciągnął 11 letni Antoni Piasecki nóż i zgnął nim 16 letniego Antoniego Nowaczyka w serce tak niebezpiecznie, że śmierć nastąpiła po 15 minutach (20 IV, 2);

– morderstwo, np.:

Strzelno. Właściciel sklepu kolonialnego p. S. wyjeżdżając do Poznania, do chorej żony, pozostawił dom pod zarządem zaufanej służącej. W domu pozostało również 3 synów, z których najstarszy liczył 13 lat. W chwili, gdy służąca przygotowywała podwieczorek krając chleb, zbliżył się do niej z tyłu najstarszy chłopiec z nabitym browningiem i mierząc do niej rzekł, ja cię zastrzelę. I rzeczywiście padł strzał, a służąca ugodzona kulą na wylot w samo serce, padła na ziemię nie wyrzekłszy słowa. Przestraszony chłopak w ogromnym zdenerwowaniu zabrał pieniądze z kasy ojca i zbiegł w niewiadomym kierunku (5 VI, 2).

Przedstawione powyżej notatki prasowe poświadczają szereg ekstremalnych wykroczeń młodocianych. Udział dzieci w przemyśle – czasami zakończony ich śmiercią, tak jak w przypadku piętnastolatki postrzelonej przez straż graniczną pod Gdańskiem (8 XII, 6) – czy też łatwy dostęp do broni (młodociany morderca ze Strzelna zdobył ją od dezertera) to najprawdopodobniej skutek wojny i powojennego zamętu. W *Dzienniku* znaleźć można także wzmianki o typowych i nie tak poważnych przywarach dzieci, np. dyrektorka liceum dla dziewcząt w Nakle podczas spotkania z rodzicami prosi ich „o zwrócenie uwagi na główne wady dzieci: lenistwo, kłamstwo, brak sumienności w wypełnianiu obowiązków”. Autor artykułu *Zdziczenie dzieci na Pomorzu* (26 XI, 2) zauważa takie niewłaściwe postępkі młodych ludzi: „wałęsają się całymi dniami nad brzegiem wody bez zajęcia”; „cały dzień zbijają bąki”; ich ulubiona zabawa to „wyśmiewanie kalek lub starców”; „dostatnio ubrane dzieci kolonistów nie

wstydzą się zebrać”. Takie przejawy tytułowego „zdziczenia dzieci” wynikają, zadaniem autora, z niewłaściwej opieki rodziców, którzy „myślą o ich potrzebach fizycznych, ale zapominają, że te dzieci mają duszyczki, w których, o ile matka dobrego ziarna nie posieje, to szatan posieje złe ziarno”. Zwraca też uwagę na konieczność wychowania patriotycznego i obywatelskiego. W ten sposób wracamy do punktu wyjścia – wychowania przez rodzinę i szkołę w duchu wartości propagowanych przez chrześcijańską demokrację.

\*\*\*

Przedstawione w artykule uwagi nie wyczerpują wszystkich wątków, które pozwoliłyby na odtworzenie pełnego obrazu dziecka czasu przełomu. Z konieczności ograniczyliśmy się do takich kategorii, które pozwoliły zderzyć wyidealizowany, pożądany przez dorosłych wizerunek dziecka z rzeczywistością początku lat dwudziestych. Trzeba przyznać, *Dziennik Bydgoski*, propagując na swych łamach chrześcijańsko-narodowy ów idealny model, odniósł duży sukces – w ciągu zaledwie kilku lat od powrotu do Polski nastąpiła widoczna repolonizacja Bydgoszczy i innych pomorskich miejscowości. Już w połowie lat dwudziestych Bydgoszcz, obok Poznania, należała do najbardziej polskich miast<sup>21</sup>, co spowodowane było nie tylko odpływem niemieckich mieszkańców, ale także zmianą postaw i przekonań społecznych mieszkańców Pomorza. Można zatem powiedzieć, że wyidealizowany obraz polskiego dziecka i polskiej szkoły, konsekwentnie promowany przez bydgoską gazetę i wbrew różnym niedogodnościom wcielany w życie, w dużej mierze przyczynił się do tego, że ostatecznie szala zwycięstwa w przełomowym momencie przechyliła się na polską stronę, a Bydgoszcz przez cały okres międzywojenny była ostoją chadecji.

21 J Kutta, op. cit., s. 179-180.

## The child during a breakthrough – the image of young residents of Pomerania in *Dziennik Bydgoski* in 1920

Keywords: language and cultural image of the child and teenager, Christian Democrat ideology, repolonization, school, education

### Summary

The aim of the article is to present the image of child that has been created in the crucial 1920. This year, Bydgoszcz and other cities of Pomerania returned to Poland after 148 years of Prussian occupation. The image of young residents of Pomerania is reconstructed on the basis of articles, notes and notices which were published in the *Dziennik Bydgoski* in 1920. This daily was the official newspaper of the Polish Christian Democratic Party and for this reason the child was presented in accordance with the ideology of Christian-Democrat. The text sequentially present the limits of the children's ages and image of: school child, wronged child and bad child.

The merit of *Dziennik Bydgoski* was to promote the image of Polish child and Polish school which successfully contributed to repolonization of Bydgoszcz and Pomerania.